

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wpłynęło:	Znak:
17.03.2022	mail
Ret:	Za:
18.03.2022	papier

Prof. dr hab. Zofia Zielińska

prof. emeritus Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego

dyk 23.03.22
pycha
R

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Rozalii Kosińskiej

Rozprawa Rozalii Kosińskiej *Konfederacja radomska – dyktat rosyjski czy ruch szlachecki?* tytułem nawiązuje do dzieła Jerzego Łukowskiego *The „szlachta” and the Confederacy of Radom 1764-1767/8. A Study on the Polish Nobility* – w obu (w pierwszym tylko po części) chodzi o badania nad ówczesną szlachtą. Doktorantka wymienia nazwy polskich archiwów i kilku bibliotek, których zasoby „pomogły odpowiedzieć na pytanie o stosunek szlachty, w tym «patriotów» (...) do związku radomskiego i polityki Petersburga”, podkreśla, że archiwa białoruskie i litewskie pozwoliły jej wzbogacić ustalenia poprzednika „odnośnie stosunku szlachty do konfederacji radomskiej i procesu jej powstawania na terytorium W. Ks. Lit.” (s. 2, 5-6), ale to ogólniki. Brak konkretów n/t typów źródeł, zespołów, kolekcji. Ta lakoniczność w sprawie heurystyki zwraca uwagę tym bardziej, że rozprawa kończy się na 5 sierpnia 1767 r., omija zatem sejmiki poselskie 1767 r., a nawet przygotowania do nich. A wszak dla badania postaw szlachty instrukcje i lauda sejmikowe mają kluczowe znaczenie.

Chwaląc książkę Łukowskiego, ale równocześnie podnosząc jej luki informacyjne (choć zaznacza, że odnoszą się do kwestii nie stanowiących celów badawczych angielskiego historyka), Doktorantka zapomniała dodać, jak wiele zawdzięcza heurystycznej akrybii poprzednika. Wykorzystała tylko część wskazanych przez niego źródeł, ale pełnią one istotną rolę w ocenianej rozprawie. Na konto własne mgr Kosińskiej należy natomiast wpisać drobne znaleziska dotyczące aktów lokalnych konfederacji w Koronie i wszystkie źródła zdobyte w archiwach oraz bibliotekach Litwy i Białorusi. Mimo że regionalne akta były formułowane pod presją rosyjskich wojsk, oświetlają do pewnego stopnia mentalność panów braci na prowincji. I one stanowią podstawowe, ale zarazem jedyne w rozprawie źródło do badania postaw i mentalności szlachty. Autorka potrafiła wycisnąć z owych aktów niemało informacji.

Najważniejsze znaczenie mają dla ocenianej pracy źródła, związane z pierwszym członem tytułu rozprawy, sugerującym, że „Radom” to „dyktat rosyjski”. Mgr Kosińska dysponuje bowiem (w wypisach) raportami z okresu ambasady Nikołaja Repnina (Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Imperii w Moskwie) oraz opublikowanymi w SIRIO instrukcjami. Relacje dyplomatyczne rosyjskiej ambasady w Warszawie wyraziście oświetlają

jej działania, które, choć kierowane rozkazami centrali, korygowane były rozpoznaniem dokonywanym przez Repnina na miejscu. Ważna jest także pozostała część archiwum ambasadora – jego korespondencja z głównymi współpracownikami w budowaniu konfederacji, zwłaszcza z Gabrielem Podoskim i Stanisławem Brzostowskim, a także z polskimi magnatami.

Mniejsze znaczenie – i Autorka rozprawy to zaznacza – mają wypisy z głównego archiwum saskiego w Dreźnie, stanowiące raczej uzupełnienie korespondencji wymienianej między polskimi „panami” niż źródło do badania polityki Saksonii. Kierujący tą ostatnią Karl Flemming nie był jeszcze pewien w 1. poł. 1767 r., że na konflikcie Petersburga z dworem warszawskim elektorat zdoła zyskać – zwłaszcza apanaże dla eks-królewiczów Ksawerego i Karola. Stąd zalecana rezydentowi Franzowi Essenowi ostrożność w poczynaniach i duża wstrzeźliwość dyplomaty w informowaniu Drezna o własnych działaniach.

Mgr Kosińska zapowiada we wstępie całkowite pominięcie kontekstu międzynarodowego konfederacji radomskiej i jest w trzymaniu się tego założenia nader konsekwentna. Izolowana na zewnątrz Rzeczpospolita rzeczywiście znajdowała się wówczas przede wszystkim pod ścisłą kontrolą Rosji. Ale czy nie warto było zestawzić, przynajmniej chronologicznie, wydarzeń w Rzeczypospolitej z tym, co ówczesnie działo się w Imperium? Wystarczyłoby do tego opus magnum Madariagi i Sołowjowa *Istorija Rossii* Choć *Russia in the Age of Catherine the Great* jest zamieszczona w bibliografii, raz tylko została wciśnięta w przypis zawierający kilka innych prac n/t sprawy dysydenckiej (s. 9) – wykorzystanie ewidentnie pozorne. Sołowjow czasem ilustruje jakieś szczegóły relacji polsko-rosyjskich, ale nie sytuację w Rosji. A przecież powinno być zasadą, że wydarzenia polskie sytuuje się na szerszym tle; i sprawa dysydencka takie tło miała.

Nieoczekiwanie kwestia dysydencka pojawia się już we wstępie, choć wstęp do rozpraw naukowych nie powinien zawierać tak ważnego elementu rzeczowego – problem należało rozwinąć w rozdziale początkowym, wraz z innymi kwestiami szerszego kontekstu. Takiego rozdziału w rozprawie brak. Dokumentacja owych pięciu stron poświęconych historii sprawy dysydenckiej jest chaotyczna (praca Stegnijsa o rozbiorach dokumentuje decyzje o sekularyzacji ziem cerkwi prawosławnej; Łubieńska, autorka dzieła podstawowego, w wielu przypisach jest pomijana), zawiera luki (m. in. brak ważnego art. Łukowskiego, *Unhelpfull and unnecessary*), co najważniejsze – Autorka nie łączy z tą sprawą ofert i kontaktów tuzów z epoki saskiej. A przecież już na początku roku 1766 oferowali oni Repninowi współpracę, natomiast wiosną t.r., gdy ambasador postawił kwestię dysydencką jako probierz gotowości do współdziałania,

odsunęli się od rosyjskiego dyplomaty. Rzecz jest znana z literatury – pisał o tym Sołowjow, potem inni. Kwestia ta należy do rdzenia tytułowego tematu, stanowi fragment genezy konfederacji radomskiej.

Rozdział 1. jest już poświęcony samej konfederacji – motywacjom Petersburga przy jej tworzeniu, chronologii powstania związku, jego celom i obsadzie personalnej. Mgr Kosińska niesłusznie dostrzega ideę konfederacji, najpierw dysydenckich, potem radomskiej, dopiero jesienią 1766 r. (s. 13), nie zauważając głębszych korzeni współpracy przywódców polskich malkontentów z Rosją. Nie zarysowała zresztą (a powinno się to było znaleźć w rozdziale wstępnym) sytuacji dawnych tuzów epoki saskiej bezpośrednio po śmierci Augusta III i w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta, bardzo istotnej dla zrozumienia ich pochopu do przyjęcia rosyjskiego zaproszenia po sejmie 1766 r.

Omawiając szczegółowo wydarzenia na tym sejmie – opór malkontentów w/s dysydenckiej i współpracę z Repninem na rzecz ocalenia liberum veto, Autorka pozostała na poziomie wyliczenia faktów (s. 15-20). Nie potrafiła wskazać, że doszło do przełomu – okazało się, że mimo nieustępliwości Sołtyka i jemu podobnych w kwestii innowierczej, powstała realna płaszczyzna współpracy w sprawie dla obu stron najważniejszej. Dlaczego nie stało się to wiosną, a dopiero na przełomie lat 1766 i 1767 – nie dowiadujemy się. Doktorantka rozważa dalej, czy konfederację malkontencką stworzono z uwagi na opinię międzynarodową (s. 22). Nie zajmowała się tą opinią, więc są to domysły niepodbudowane, ale przecież jasne jest, że jeśli istnieje silne stronnictwo reform (Familia), to po to, by reformy owe unicestwić, warto użyć nie tylko siły wojsk, ale także posłużyć się obozem politycznym równie jak Rosja wrogim owym reformom. A ta wrogość właśnie podczas sejmu 1766 r. w pełni się ujawniła. I wreszcie nie lekceważyłabym jeszcze jednego czynnika stawki na malkontentów (tożsamy dla Petersburga zapewne z „nową rosyjską partią”, tu zgoda z Doktorantką) – tradycji Imperium. Tak właśnie – przez rozgrywanie w Rzeczypospolitej wrogich sobie partii – Rosja rządziła zachodnią sąsiadką za Elżbiety Piotrówny; do tego wypróbowanego wariantu teraz wracała.

Opisując sprawdzanie przez Petersburg szans na współpracę z Czartoryskimi po sejmie 1766 r. (s. 23-28), mgr Kosińska powtarza à la lettre propagandową narrację Panina dla książąt bez krytycznego dystansu. Przy okazji zarzuca Łukowskiemu „pobieżność” i luki rzeczowe w streszczeniu listu rosyjskiego ministra do przywódców Familii (s. 23 i 25), nie dostrzegając, że to angielski historyk, a nie ona, przekazał prawidłowo treść owego pisma, nie wdając się w powtarzanie Paninowskiej propagandy. Jeszcze mniej przekonująco wypadają domysły Doktorantki na temat tego, dlaczego Panin nie ujawnił Czartoryskim intencji narzucenia Polsce

gwarancji (s. 25-26) . Odpowiedź wydaje się prosta – chciał ich rękami przeforsować sprawę dysydencką, ale zdawał sobie sprawę z zasadniczej sprzeczności między dążeniem Czartoryskich do reform a rosyjską gwarancją, mającą je trwale zastopować. Żenujący staje się kolejny (i wiele następnych) zarzut o „pobieżności” analizy Łukowskiego w odniesieniu do odpowiedzi Czartoryskich (s. 27) w zestawieniu z tym, co pisze sama Autorka. Znowu powtórzyła ona *à la lettre* ewidentnie pretekstowe wyjaśnienia Czartoryskich, nie dostrzegając m. in. tego, iż całkowicie przemilczeli oni w odpowiedzi wątek ustrojowy, obecny wszak w zaproszeniu wystosowanym do nich przez Panina.

Po omówieniu końca flirtu Rosji z Czartoryskimi, mgr Kosińska wskazała, jak wielkie wątpliwości żywił Repnin co do szans stworzenia wspólnej malkontencko-dysydenckiej konfederacji, do jakiej początkowo dążyła Katarzyna II. Doktorantka uchwyciła odmiennność stanowiska władczyni i ambasadora, a także moment przyzwolenia petersburskiej centrali na wersję dyplomaty (s. 31-33). Przy omawianiu nowych instrukcji Panina powtórzyła wprowadzić sporo z jego propagandy, ale dostrzegła istotę wypowiedzi ministra – aktywni politycznie innowiercy mieli stanowić instrument zwiększenia rosyjskiej kontroli nad Rzeczpospolitą (s. 33-34). Autorka słusznie też zauważyła, że mimo sugestii Repnina i jego współpracowników (Essena, Aloy), by tuszować w kluczowych tekstach kwestię dysydencką, zwłaszcza w deklaracji Katarzyny II sprawa ta mocno została wyeksponowana (s. 36-37). To wynik wewnętrznej sprzeczności polityki rosyjskiej, która zdecydowała się postawić na saskich konserwatystów – przeciwnych najmniejszym nawet ulgom dla innowierców. Zakończyło się, jak wiadomo, Barem. NB wskazując liczebność innowierców oraz zanikanie biskupstw prawosławnych w Rzpltej w XVII-XVIII w. Doktorantka nie dostrzegła, że konfesyjność cechowała wówczas wszystkie kraje Europy, zgodnie z postulatem wyartykułowanym jeszcze przez Bodina – *un roi, une loi, une foi*, które miały gwarantować realną władzę monarchy i spójność państwa.

Pisząc o intencji Repnina „zwabienia” opozycjonistów do konfederacji, mgr Kosińska tu i wielokrotnie później powtarza ich postulat - „likwidację komisji skarbowych i wojskowych lub chociaż przeniesienie ich siedziby poza Warszawę oraz obieranie wchodzących w ich skład komisarzy na sejmikach” (s. 35). Nie widać jednak, by zdawała sobie sprawę z tego, iż propozycje te odwołują się do głęboko zakorzenionych fobii republikańskich. Owszem, przypomina, że na sejmikach poselskich z 1766 r. 10 instrukcji zawierało postulat elekcji komisarzy na sejmikach, ale nie wyjaśnia sensu tego postulatu. O niepogłębianym widzeniu problemu świadczy odwołanie się tylko raz, właśnie przy tej okazji, do artykułu Michalskiego

Warszawa, czyli o antystoletcznych nastrojach ..., jako do dowodu „o niechęci malkontentów względem komisji” (s. 35). Znow więc mamy tylko pozorowanie jego wykorzystania.

Dokonana przez Doktorantkę analiza deklaracji Katarzyny II jest nieco niepełna. Mgr Kosińska nie przeniknęła sensu jednego z fragmentów, który zacytowała w przypisie. Dotyczy on gwarancji integralności terytorium Rzeczypospolitej w wypadku, gdyby doszło do wojny z innymi państwami (s. 39). Autorka najpierw uciekła się do przytoczenia (zaznaczmy: prawidłowej) interpretacji tego fragmentu przez Łukowskiego, po czym wdała się z nim w polemikę, wyraźnie wskazującą na niezrozumienie francuskiego tekstu deklaracji (s. 39 – w następnym przypisie zarzuciła angielskiemu historykowi, a jakże, „pobieżność analizy deklaracji”). Tu mści się nieznajomość współczesnego, międzynarodowego tła konfederacji, ale nie tylko. Także to, że mgr Kosińska nie korzystała z polskiej wersji dokumentu, która istnieje i odnotowana została przez Estreichera. A powinna zadać sobie pytanie, jaki sens miałoby ogłaszanie fundamentalnego tekstu adresowanego do polskiej szlachty wyłącznie po francusku? Owszem, taki charakter ma list Panina do Repnina z 11 lutego 1767 r., on miał być argumentem dla polskiej elity i dla opinii międzynarodowej, podnosząc przede wszystkim niebezpieczeństwo wolności. W nim kwestia dysydencka jest mocno stonowana, a data wskazuje, że publikacja została puszczona w obieg po odmowie Czartoryskich.

Doktorantka znalazła polski egzemplarz deklaracji Katarzyny II w inwentarzu starodruków Bibl. Jagiellońskiej (przypis 78), chyba jednak nie miała go w ręku, bowiem nie podała innych – poza tytułem – danych bibliograficznych, za to pozostawiła bez komentarza datę, wprowadzoną przez Estreichera. Ten starodruk jest także w Bibl. Narod. Być może mgr Kosińska uznała, że to jakaś inna deklaracja, zmylona Estreicherowską datą (po 26 III 1767) i dlatego analizowała francuską, a nie polską wersję dokumentu.

Rozdział 2. dysertacji, o powstawaniu zrębów konfederacji radomskiej, należy do najważniejszych i najbardziej udanych części rozprawy. Doktorantka dysponowała tu unikatowymi źródłami (raporty Repnina), mogła więc odtworzyć systematycznie chronologię wydarzeń, wzbogacając w tym zakresie w sposób istotny naszą wiedzę. A chodzi nie tylko o raporty ambasadora dla petersburskiej centrali, ale także jego korespondencję z polskimi przywódcami konfederacji – Podoskim, Ossolińskim, Brzostowskim i in. Dobrze spożytkowała też mgr Kosińska raporty Jean’a d’Aloy oraz rezydenta saskiego Essena. Tytułem sprostowania muszę zastrzec, że nie powinno mieć miejsca nazywanie Aloy’a wymiennie z nazwiskiem „Turyńczykiem” (pochodził z Królestwa Sardynii), z kolei dla Essena wolałabym określenie „Sas” niż Saksończyk. Z luk rzeczowych – nie zostało wyjaśnione pojęcie „stronnictwo saskie”,

często w rozprawie używane. Nie scharakteryzowano też politycznej drogi Karola Stanisława Radziwiłła, która doprowadziła go do banicji, bo nie odpowiada realiom stwierdzenie, że „po przegranej batalii o tron polski, w której obstawał przy kandydaturze księcia saskiego, został skazany na wygnanie” (s. 44) – przyczyny były głębsze. Charakteryzując szlak Radziwiłła do Radomia w 1767 r. Autorka nie omieszkła zaznaczyć, że „wbrew twierdzeniom Jerzego Łukowskiego ...”, by jednak się z owymi stwierdzeniami ostatecznie zgodzić (s. 46). Ważnych polemik z angielskim autorem tu nie ma. A niekiedy próby wykazania jego błędów bywają dla Doktorantki niefortunne – np. gdy informuje (przyp. 21, rozdz. III), że „zdaniem Łukowskiego marszałkiem wszystkich trzech związków był F. S. Potocki” i podaje 3 inne, w jej przekonaniu właściwe nazwiska, nie zauważywszy, że we wskazanym miejscu Łukowski wymieniał nazwiska osób za wskazane województwa odpowiedzialnych („the organizational responsibilities of the Confederacy at a local level”, s. 261), nie zaś lokalnych marszałków.

Omawiany rozdział o charakterze typowo analitycznym przynosi rzetelne ustalenia faktów związanych z chronologią budowania konfederacji radomskiej, kontaktów Repnina z jej przyszłymi głównymi aktorami, Autorka uwypukla też ideowe różnice dzielące przywódców obozu „patriotów”, jak ich nazywa, od rosyjskiego ambasadora: stosunek do sprawy dysydenckiej, do Stanisława Augusta, a właściwie do korony na jego skroniach, do Czarторыskich. Na dalsze różnice będzie miejsce w kolejnym rozdziale.

Ów rozdział, 3. w rozprawie, przedstawia w pierwszej części rozprzestrzenianie się konfederacji radomskiej oraz analizę jej dokumentów fundacyjnych - od aktów lokalnych do związku generalnego z 23 czerwca 1767 r. Doktorantka omawia chronologię wydarzeń, odtwarzając poprawnie ich kolejność. Gorzej jest w podrozdziale drugim, zawierającym wykład treści aktów konfederacji. Mgr Kosińska zaczyna od „kanonicznego” twierdzenia, że Łukowski przeprowadził ich analizę „w sposób niewystarczający”. Doświadczenie poprzednich rozdziałów dowiodło, że takie oceny pojawiały się wówczas, gdy angielski historyk krótko wskazywał istotę przekazu, mgr Kosińska zaś powielala bez dystansu kolejne propagandowe tezy rosyjskie. Tutaj, zaraz po opinii w/s Łukowskiego, mamy informację, iż „w akcie lokalnym [tj. w jego centralnym wzorcu] napisano, że przyczyną zawiązania konfederacji była reforma ograniczająca kompetencje hetmanów i podskarbich” (s. 80). Przypis odsyła do cytatu z owego wzorca, niezupełnie adekwatnego do powyższego komentarza. Nie ma we wzorcu wzmianki *explicite* o komisjach, jest za to wywód o upadku ojczyzny „przez gwałtowną zmianę praw fundamentalnych i ułbiżenie prerogatyw ważących między władzami w równości” oraz o „chciwych zatracenia najszacowniejszego zaszczytu wolności” (s. 80).

Komentarz upraszcza zatem tekst źródła; owszem, wspomina ono *implicite* o komisjach wojskowych i skarbowych („ubliżenie prerogatyw”), ale ujmuje rzecz znacznie głębiej, odwołując się do idei potężnych ministrów jako filarów wolności, zdolnych przeciwstawić się absolutystycznym zamachom. Od razu mamy też aluzję do podmiotu owych zamachów („chciwych [jej] zatracenia”), których Autorka nieco dalej identyfikuje z Czartoryskimi i Stanisławem Augustem, nie wymienionymi z nazwiska. Oni to, jej zdaniem, „uciskali szlachtę” (s. 80-81); ten ostatni zwrot, odpowiadający fragmentowi tekstu o zagrożeniu wolności, jest oczywistym uproszczeniem. Dalsza analiza także wypada nieprzekonywająco. Mgr Kosińska zastanawia się, czy oskarżenie sejmu 1766 r. o to, że „szkodliwe ustawy z ujmą praw narodowych, z upadkiem i zniszczeniem obywatelów (...) stwierdził i umocnił”, to – skoro *liberum veto* na sejmie ocalono – aluzja do sprawy dysydenckiej, ostatecznie jednak wnosi, że chodziło o reformy podatkowe albo reformę monetarną, bo te były w niektórych aktach powiatowych atakowane wprost. Znow komentarz mało adekwatny do tekstu źródła. A wyjaśnienia w przypisie na temat reformy monetarnej pomijają ważne studium Hoenscha, nieobecne także w bibliografii. W toku dalszej interpretacji Autorka słusznie wskazuje celowe nieoddzielanie króla i Czartoryskich w oskarżeniach „chciwych zatracenia wolności”, przy równoczesnym zaproszeniu króla do współpracy, wymuszonym przez Repnina, oraz podkreśla niejednoznaczny sposób pisania o przyszłości komisji skarbowych i wojskowych (s. 82-83).

Zacytowany przez mgr Kosińską projekt aktu konfederacji generalnej wskazuje m. in. podstawy prawne interwencji Katarzyny II – nie zostały one w rozprawie dostrzeżone (s. 83-84). Nie została też uwzględniona zapowiedź, że ustrój, przywrócony dzięki pomocy Katarzyny II, będzie miał charakter „*éternelle et inaltérable*”. Po raz drugi nie został zinterpretowany fragment aktu, że « chciwi władzy » « *après avoir écarté du gouvernement ceux des membres de la République que les lois autorisaient de veiller au maintien de la liberté* » - tego elementu ideologii republikańskiej Autorka ewidentnie nie zna, dostrzegając w zacytowanym passusie jedynie "pozbawienie udziału w sprawowaniu władzy (czyli ograniczenie kompetencji hetmanów i podskarbich)" (s. 84). Podniesione tu braki interpretacyjne dotyczą fragmentów źródła, które Doktorantka cytuje z wieloma błędami, i to tej rangi, że widać, iż części tekstu nie rozumie. Zamiast « *les mesures qui peuvent dépendre de nous* », mamy w cytacie « **qui pensent à prendre de nous** » - wadliwy odczyt, pozbawiony sensu. We fragmencie « *jusqu'à ce que, par une diète à la puissante médiation de SMI et sous sa garantie que nous réclamons et demandons dès à présent, nous ayans rétablis sur cette base **éternelle et inaltérable**, cet ordre et la forme du gouvernement* » zwrot « *sur cette base éternelle et inaltérable* » został wycięty

(trzykropek). Cały zacytowany passus Autorka skomentowała zdaniem: «Jako cel konfederacji wskazano, aby sejm, pod gwarancją Katarzyny II, przywrócił dawny porządek i formę rządów [tu cytowany wyżej passus w przypisie]. Najprawdopodobniej chodziło o likwidację reform. Niemniej jednak był to dosyć mgliście sformułowany postulat. Pozwalał on Repninowi na dowolną interpretację podczas sejmu». To zdecydowanie zbyt ogólnikowo, a zwrot „wskazano, aby” jest niepoprawnym związkiem frazeologicznym.

Dopiero omawiając ostateczną wersję aktu konstytucyjnego konfederacji radomskiej mgr Kosińska dostrzegła, że przewiduje on „wieczysty” charakter praw ustanowionych na przyszłym sejmie i stawia postulat obrony „praw kardynalnych” (s. 90). Tu nb. powinno być odwołanie do rozprawy o nich Zbigniewa Radwańskiego – kolejna luka w zakresie literatury.

Z czym zatem mamy do czynienia? Może nie tyle z nieumiejętnością odczytania w tekście źródłowym podstawowych elementów jego przekazu, ile z indolencją systematycznego, przemyślanego i krytycznego opisu treści zaczerpniętych ze źródła. Wiele do życzenia pozostawia styl i precyzja wypowiedzi w całej rozprawie – do tej kwestii jeszcze wrócę.

Lepiej wypada podrozdział 3 rozdziału 3, zwłaszcza w tym zakresie, w jakim Autorka odtwarza chronologię działań rosyjskich – wynikającą z raportów Repnina oraz instrukcji dlań. Istotną przeszkodę w ich interpretacji stanowi jednak słaba znajomość języka rosyjskiego. Stąd absurdalna uwaga, że po śmierci prymasa Łubieńskiego Repnin dał Podoskiemu do wyboru – prymasostwo bądź bpstwo **kurlandzkie** (s. 100); to horrendum wynika zarówno z braku krytycznego namysłu, jak woli sprawdzenia losów biskupstwa katolickiego w Kurlandii. W tym samym wątku jako rację za obdarzeniem Podoskiego prymasostwem mgr Kosińska cytuje argumentację Repnina, że warto przekonać społeczeństwo, iż Rosja hojnie nagradza swych powierników, „когда (...) не мог он [король] отказать первой чин в государстве тому точно, которой в угодность России главным и начальным работником (...) был”. Autorka zwrot „в угодность России” odczytała jako „в упадке Речипосполитой” i słowa Repnina zacytowała w wersji, że „nie mógł on [król] odmówić pierwszego urzędu w państwie temu właśnie, który w upadku Rzeczypospolitej był naczelnym i głównym sprawcą”. Czy nie należało skorygować absurdalnej frazy, włożonej w usta Repnina, krytyczną refleksją?

Niestety, błędy w cytatach źródłowych idą nie w dziesiątki, a w setki, i dotyczą fragmentów wszystkich językach obcych, z łacińskim włącznie; także sczytanie cytatów polskich pozostawia sporo do życzenia.

Rozdział 4., „Szlachta a konfederacja radomska”, rozpoczyna się od przedstawienia reakcji opozycji na złożone jej przez Repnina zaproszenie do konfederacji. Źródła, jakimi mgr Kosińska dysponuje, pozwalają jej odpowiedzieć na tytułowe pytanie przede wszystkim w

odniesieniu do magnaterii. I to postawę dygnitarzy z czasów saskich odnotowuje Autorka w pierwszym podrozdziale (s.106-125). Korzysta, co stwierdza *explicite*, z ustaleń Łukowskiego, przy czym sama też śledzi źródła przez niego spożytkowane, czasem go korygując, nie zawsze w sposób przekonujący (np. s. 116-117, 121, mało krytycznie odczytując źródło). Do faktów podanych przez Łukowskiego ma jednak Doktorantka sporo do dodania jeśli idzie o Koronę, rozporządza bowiem nie tylko korespondencją do Mniszcha, ale także wymianą informacji między Repninem i Podoskim (opisującym reakcje towarzyszy z obozu wrogów Familii), a także ambasadorem i kilkoma innymi przywódcami ugrupowania „malkontentów” (J. S. Ossolińskim i krajczym kor. Józefem Potockim). Nie ma takiego źródła dla Wielkiego Księstwa Litewskiego (bo korespondencja rosyjskiego dyplomaty z Brzostowskim ma odmienny charakter), natomiast Arch. Radziwiłłowskie z racji nieobecności Radziwiłła w kraju ma dla wczesnej wiosny 1767 r. niewielkie znaczenie.

Drugi podrozdział rozdziału 4. w większym stopniu dotyczy poparcia dla „Radomia” szlachty. Prócz wykorzystania badań Łukowskiego Doktorantka bazuje tu na analizie zapisów w aktach lokalnych konfederacji. Nie sięgając do sejmików poselskich z sierpnia 1767 r. (nie wydaje się to niczym usprawiedliwione, zważywszy tytuł rozprawy), trochę wniosków wyciąga z własnego artykułu o sejmikach poselskich 1766 r., dostrzega jednak, i ma rację, dużą odmienność okoliczności. Mało miarodajne dla nastrojów szlacheckich jest kilka listów do Adama Chmury (zbyt wąska kwerenda) czy Wojciecha Jakubowskiego do Choiseula (s. 129-130). Istotnym wkładem badawczym mgr Kosińskiej są natomiast akta konfederacji lokalnych, których wyszukała i przeczytała znacznie więcej niż Łukowski (spis na s. 131-132). Ułożyła je, idąc za koncepcją poprzednika, w tabelę ukazującą datę konfederacji w danej ziemi czy województwie i liczbę podpisów pod aktem konfederackim, a wśród nich liczbę i procent podpisów urzędników, osób niepiśmiennych, wreszcie liczebność zastrzeżeń towarzyszących podpisom czyli „salw” (s. 140-143). „Podstawą do sporządzenia tabel były badania J. Łukowskiego (...) – stwierdza lojalnie mgr Kosińska - . Idąc tropem [tego] badacza skorygowałam niekiedy nieznacznie, a innym razem w sposób istotny przedstawione przez niego dane”. Zaznaczając, że uzupełnienia dotyczą przede wszystkim W. Ks. Lit., „które w wykazach [angielskiego] historyka zostało zupełnie pominięte”, trzeba dodać, że w 1977 r., gdy publikował swą książkę Łukowski, dostęp do archiwów w Wilnie czy Mińsku był dlań absolutnie niemożliwy.

Do plusów rozprawy zaliczyłabym komentarze związane z wskazanymi wyżej danymi liczbowymi (s. 132-139) – po części stanowiące powtórzenia opinii Łukowskiego, ale w odniesieniu do konfederacji litewskich i nieznanym poprzednikowi aktów koronnych,

autorstwa Doktorantki. Wniosek, że „mniejsze kłopoty z przygotowaniem do zawiązania partykularnych konfederacji w Wielkim Księstwie nie przełożyły się na większą liczbę akcesów” jest przekonujący, hipoteza mgr Kosińskiej o niewielkim przywiązaniu do króla, wysnuta z argumentu *ex silentio*, czyli z braku prokrólewskich „salw” – mniej. Wciąganych do konfederacji interesowały bowiem przede wszystkim „wiara” i „wolność”. Problem króla to był ból głowy Mniszchów i Wesslów, którzy nie zdążyli jeszcze zainfekować nim „panów braci”, Stanisław August zaś dopiero na sejmie Repninowskim otwarcie wspierał sprawę dysydencką. I dopiero w Barze zapłacił za to rachunek.

Kolejny, 5. rozdział rozprawy znów dotyczy radomskich szefów i nosi czytelny tytuł „Rozczarowanie malkontentów”. Zaczyna się od konfliktów wzniecanych przez przywódców związku litewskiego, żądnych zemsty na przeciwnikach politycznych oraz odebrania ziem radziwiłłowskich z rąk komisarzy mianowanych w 1764 r. (s. 145-149). Autorka raczej wylicza fakty niż daje pogłębiony obraz rzeczywistych celów litewskich „radomian”, a opiera się przede wszystkim na korespondencji Repnina z marszałkiem Brzostowskim i szefem rosyjskich wojsk na Litwie, generałem Iwanem Nummersem. Dla Korony rolę cicerone pełni po części korespondencja ambasadora z głównymi działaczami konfederacji (Podoskim i zwłaszcza Ossolińskim), po części z dowodzącym tam wojskami rosyjskimi płk Carrem, a wreszcie z Paninem, którego dyplomata szczegółowo o przebiegu wydarzeń informował. Możemy wierzyć mgr Kosińskiej, gdy pisze, iż przywódcy malkontentów byli niezadowoleni z treści narzuconego im aktu, ale gdy za depeszą Aloy do ks. Karola Saskiego zapewnia nas, że „w twarzach zebranych dostrzegł rozpacz. Niektórzy z konfederatów deklarowali gotowość śmierci za wiarę (...), a F. S. Potocki pragnął uciec do Rosji (zapewne ze strachu przed linczem ze strony rodaków)”, to musimy w tym widzieć niedostatek krytycyzmu (s. 151-153). Więcej wykazuje go Doktorantka w odniesieniu do dalszej postawy F. S. Potockiego, którego udało się Repninowi spacyfikować groźbami zajęcia mu majątków przez rosyjskie wojska (s. 153-154). Następne strony zajmują dywagacje na temat konfliktów personalnych wśród radomskich tuzów (s. 155-157), ich wrogości wobec Stanisława Augusta, sporów o uniwersał anonsujący powstanie konfederacji oraz o deklarację inspirowaną przez radomskich szefów (s. 157-161), próby niedopełnienia rosyjskich wytycznych w uniwersale informującym o powstaniu konfederacji Rosji z ominięciem terminu „gwarancja” (s. 161-163), czy w tekście przysięgi konfederackiej dla ministrów, gdzie chciano ominąć klauzulę o wierności Stanisławowi Augustowi (s. 164—166). We wszystkich tych zmaganiach ostatecznie zwyciężał Repnin i wschodnie imperium, dysponujące siłą militarną. Istotnym źródłem dla odtworzenia

chronologii wydarzeń w Radomiu stał się (wykorzystany też przez Łukowskiego) „Dziennik konfederacji koronnej” z AGAD. Wymienione próby oporu radomian mogą wydawać się groteskowe, ale dzięki systematycznemu omówieniu ich przez mgr Kosińską uzyskujemy pełny obraz małoduszności i tchórzliwości konfederackiej elity, wrażliwej nie tylko na punkcie dysydentów i Stanisława Augusta, ale także węższej wszędzie tajne porozumienie Repnina z Czartoryskimi (m. in. s. 166-168 - sprawa konfederackiej przysięgi marszałka Stanisława Lubomirskiego). Obszernie przez mgr Kosińską omawiana, a równocześnie cytowana mowa delegatów konfederacji do króla podczas uroczystej audiencji (s. 170-172) ujawnia pewną nieprecyzyjność opisu (pominięcie fraz o „niemrużeniu [przez naród] powiek przed blaskiem majestatu”, przyp. 170; uznanie za „prowokację” przypomnienia, że „życzymy sobie (...) utrzymać (...) równość, która i WKMOści do tej najwyższej utorowała drogę godności”, i wolność głosu, „który królów obiera, i sam tylko prawa stanowić może” - przyp. 172). Relacje na temat ociągania się z przystąpieniem do „Radomia” biskupów i hetmanów (s. 177-182) ukazują ciąg dalszy dylematów konfederackich dygnitarzy. Doktorantka na ogół trafnie odtwarza te fakty, choć zdarzają się potknięcia. Tak np. usprawiedliwiając przed Repninem przyjęcie przez hetmana Branickiego wojewody kijowskiego F. S. Potockiego (od tego spotkania Rosjanin, nieufny wobec Potockiego, usiłował hetmana odwieść), totumfacki „wodza”, Andrzej Mokronowski, miał w piśmie do ambasadora stwierdzić, że „hetman chciał schlebić swej próżności i widzieć w roli posłańca wojewodę kijowskiego, stąd naciskał na jego przybycie”. W przypisie tylko sygnatura listu Mokronowskiego do Repnina. Czyżby był aż tak nielojalny wobec swego chlebowodawcy? Nic podobnego! „Je vous avoue, Monseigneur, franchement – pisał Mokronowski do Repnina - , que le désir du grand général de voir le palatin de Kijovie, n'est fondé que ce que l'amour propre excite après une humiliation qu'il a essuyé pendant l'interregne, de le voir en qualité du député de la confédération; et voilà le motive, moins nullement pour y recevoir ses conseils, surtout s'il serait contraire au bien général”. Autorka znacząco spłaszczyła wymowę tekstu źródłowego.

Kończąc rozdział o rozczarowaniu radomskich magnatów (bo trudno mówić o szlachcie) mgr Kosińska podejmuje rozważania n/t planów reformatorskich „radomian” (s. 182-188), ze szczególnym uwzględnieniem pomysłów Wielhorskiego. Zaczyna od ich idiosynkrazji wobec komisji skarbowych i wojskowych, ale omawia je bez żadnego odniesienia do literatury, choćby do pozycji kanonicznej w tej kwestii – *Polskich pisarzy politycznych* Władysława Konopczyńskiego i do rozlicznych studiów Jerzego Michalskiego o mentalności republikańskiej, z wspomnianą już *Warszawą* oraz rozprawą o Rousseau na czele. Dalej idą

dywagacje o projektach ulepszeń w sądownictwie autorstwa Wielhorskiego. Znow bez odniesienia do literatury, zwłaszcza do kilku kluczowych artykułów Jerzego Michalskiego.

Brak też jakiegoś choćby najskromniejszego podsumowania rozdziału, które wyliczałoby syntetycznie i skrótowo elementy rozczarowania radomskich magnatów tym, co zaproponowano im i co odrzucono w chwili powstania generalnej konfederacji. Takie podsumowanie powinno się było znaleźć i stanowiłoby cenny punkt wyjścia dla zrozumienia ideowego oblicza konfederacji barskiej.

Ostatni rozdział ma dwie wyraźne części; w pierwszej Autorka ukazuje postawę wobec Radomia Stanisława Augusta, w drugiej, mniej ważnej, relacje między Rosją a Czartoryskimi (bo raczej nie między Czartoryskimi a konfederacją radomską – o stosunku tej ostatniej do starych książąt Doktorantka już zresztą wspominała). Wykład o postawie króla zaczynają fantasmagorie Panina na temat zbrojnego oporu, jaki Stanisław August może stawiać działającym w Rzeczypospolitej wojskom rosyjskim i osłanianym przez nie przedsięwzięciom. Mgr Kosińska powinna była to skwitować jednym krytycznym zdaniem (s. 189-190; analogicznie: s. 197-198, 217) i przejść do meritum rosyjskich rozważań o uaktywnieniu króla w pracy nad realizacją celów Petersburga („mediator”). Dalej mamy nieudolny stylistycznie opis kolejnych rozmów monarchy z ambasadorem. Wedle raportu tegoż z 11 lutego 1767 r. „władca zapytał się Repnina, czy czekają go «niepokoje», które uniemożliwiłyby mu radość z nowego nabytku” [zaangażowania znanej aktorki] (...). Kolejną indagację monarchy, „czy Rosja planuje z nim wojnę”, Doktorantka skomentowała: „Innymi słowy chciał wiedzieć, jakie zamiary względem niego miała Katarzyna. (...) Po czym król chciał wiedzieć, jak winien się zachować wobec wkraczającego wojska rosyjskiego. (...) W wyniku przeprowadzonych rozmów ambasador podjął przekonanie”, że władca zachowa się biernie (s. 191-192). Zwraca uwagę ubóstwo i infantylizm języka, zwrot „podjął przekonanie” jest jednym z wielu wadliwie stosowanych związków frazeologicznych. Ten styl, charakterystyczny niestety dla całej rozprawy, znacząco obniża jej wartość. Inne przykłady nieudolnych wypowiedzi z tego tylko rozdziału: Gdy Panin przerwał korespondencję (demonstracja rosyjskiego „gniewu”), autorka reakcję króla opisała cytatem zeń - „w opinii monarchy nigdy nie było za mało wymiany zdań między osobami zajmującymi tak wysokie stanowiska” (192), a odpowiedź Panina na to – jego frazę, iż „chciał widzieć króla polskiego «spokojnym i zadowolonym na tronie»” (s. 193). Na poziomie takich samych frazesów i odczytywania tylko powierzchni pozostała mgr Kosińska komentując słynny list monarchy do p. Geoffrin z 11 marca 1767 r. (trzy dni wcześniej Stanisław August przeczytał deklarację Katarzyny II oraz list Panina do Repnina z 11 II 1767 r.). „Według mnie król dał do zrozumienia – pisze Doktorantka – że zarówno walkę zbrojną,

jak i nieprzejednaną postawę, zamkniętą na dialog z Rosją, uważał za szkodliwe dla kraju” i przez rokowania zamierzał „wynegocjować najlepsze warunki dla kraju («le plus grand bien») lub przynajmniej uratować państwo przed całkowitym upadkiem («ou du moins le moindre mal possible sera fait»). De facto chodzi tu o zasadę wyboru mniejszego zła, która odtąd stała się busolą monarchy. Pisał o tym Konopczyński na początku *Konfederacji barskiej*, pisał szeroko rzecz omawiając Rostworowski w *Edukacji ostatniego króla*, w wykładach zamkowych i łazienkowskich wspominałam ja.

Mimo nieudolności stylistycznych i interpretacji niekiedy bardzo powierzchownych, rozdział o postawie polskiego monarchy wobec Radomia nie jest pozbawiony wartości – Autorka słusznie wskazała przełom z końca kwietnia, kiedy Stanisław August zdecydował się spełnić żądanie Rosji i przyjąć na uroczystej audyencji deputatów konfederacji innowierczych (s. 201), choć miała kłopot z przeniknięciem, na czym problem z dopuszczeniem do owej audyencji polegał i opacznie odczytała obietnice, czy raczej iluzje Repnina, którymi chciał skłonić króla do powolności wobec roszczeń Petersburga (komentarz do przypisu 56, s. 202). Widać też w opisie dalszych kuszeń, jakimi ambasador nakłaniał króla do współpracy, jak mocno, w miarę kłopotów z potencjalnymi radomianami, zależało mu na pozyskaniu monarchy. Przy śledzeniu etapów zbliżenia króla do Repnina odsłania się też aktywna natura Stanisława Augusta, szukającego szans na wyjście z narzuconej mu od listopada 1766 r. bierności (s. 203-207, 218). Dla interpretacji postępowania władcy Autorka wykorzystała tu kilka tekstów nieznanych Łukowskiemu (z AGADu lub z Moskwy). Decydującym krokiem dla dalszej postawy polskiego króla z jednej strony, a możliwości, jakie przed nim otworzył Petersburg z drugiej, okazała się śmierć prymasa Łubieńskiego, presja, jaką zastosował Repnin dla wymuszenia nominacji na tę godność Podoskiego i ostateczne ustępstwo Stanisława Augusta. Objasniając list wysłany przez króla do Katarzyny II z wiadomością o dokonanej nominacji, Doktorantka uznała, że „władca jako przyczynę [tej] decyzji (...) wskazał chęć uczynienia przyjemności imperatorowej. Tym samym podkreślił swą dobrą wolę i dążenie do polepszenia wzajemnych stosunków. Dał on także do zrozumienia, że pragnie, aby Katarzyna II doceniła ten gest” (s. 216). To zdecydowanie niewystarczające wskazanie motywów autora pisma, a przede wszystkim niedostateczne rozpoznanie ceny, jaką Stanisław August zdecydował się zapłacić za - tylko przecież próbę – odzyskania łask Katarzyny II.

Niezależnie od tego, odtwarzanie przez mgr Kosińską krok po kroku intensywnej już od czerwca, a jawnej po nominacji Podoskiego współpracy króla z ambasadorem (s. 219-222) porządkuje obraz wydarzeń i wzbogaca naszą znajomość poczyną Stanisława Augusta w

fatalnym roku 1767. Doktorantka słusznie konkluduje, że „jeżeli chodzi o Repnina, to tym chętniej podjął współpracę z władcą, że miał ustawiczny problem z malkontentami” (s. 221).

Ostatnie 15 stron rozprawy poświęconych zostało relacjom między dwoma starymi przywódcami Familii a konfederacją radomską. Rzecz jest znana z literatury, trochę wzmianek znalazło się też we wcześniejszych partiach tekstu. Nieprzekonująca jest opinia Doktorantki, że „książęta wciąż lawirowali między chęcią utrzymania przyjaźni Katarzyny II a dążeniem do zaspokojenia oczekiwań katolickiej szlachty” (s. 230), zważywszy że „przyjaźnią” imperatorowej „pogardzili” odrzucając zaproponowaną im przez Panina współpracę, a duża część katolickiej szlachty znalazła się w konfederacji radomskiej. Nową szansę otworzyło przed szefami Familii dopiero fiasko nadziei na rychłe pokonanie Baru latem 1768 r., a potem wybuch wojny rosyjsko-tureckiej.

Rozprawę zamyka lapidarne zakończenie, w którym mgr Kosińska konkluduje jednoznacznie – to Repnin i jego mocodawcy rozstrzygali o losach konfederacji radomskiej, która ruchem szlacheckim była tylko w takim zakresie, na jaki zezwalał Petersburg.

Oceniana rozprawa ma, niezależnie od swego zasadniczego przekazu, sporo minusów formalnych. Oprócz tych, które podnosiłam już wyżej, wspomnieć trzeba jeszcze braki interpunkcyjne – naliczyłam kilkadziesiąt przecinków, oddzielających podmiot od orzeczenia (m. in. s. 17, 21, 23, 35, 46, 49, 52, 56-7, 65, 68, 71, 79, 99, 111, 121, 169, 172, 177-8, 184, 202, 213). Strony tu podane odnoszą się do załączonego do niniejszej recenzji egzemplarza pracy w Wordzie, a nie w pdf. Egzemplarz wordowski rozszerzył swą objętość w porównaniu z wersją w pdf o kilkanaście stron wskutek wpisywania przeze mnie uwag na tekście; stanowi on w związku z tym integralną część recenzji.

Zbyt nikły wydaje się wykaz skrótów – dlaczego np. „Przewodnik Naukowy i Literacki”, mający w historiografii utrwalony skrót, pojawia się kilkadziesiąt razy z pełnym tytułem, a inny czterowierszowy tytuł powtórzony jest in extenso dwukrotnie (s. 158 i 159)? Niektóre uchybienia odsłaniają braki erudycyjne Doktorantki, gdy np. skrót PAU tłumaczy jako „Państwowa Akademia Umiejętności” (s. 6, 85, 109 i bibliogr.), a rękopis z rewindykatów petersburskich z Bibl. Załuskich określa jako rkp. Biblioteki Ordynacji Krasińskich (s. 127 i bibliogr.). W 1767 r. Katarzyna miała odbyć wyprawę m. in. do Twerska (! s. 94), Franciszek Rzewuski był rzekomo chargé d'affaires (s. 192). Autorka nie zawsze przedstawia postaci, które pojawiają się jak *deus ex machina* (np. Otto Igelström, s. 55, 154, 180), nie wszystkie odsyłacze lokuje we właściwym miejscu zdania (np. s. 136, gdzie należało je skomprimować,

s. 47, 53, 57, 96). Wszystkie te braki nie znaczą jednak nic wobec zasadniczej ułomności stylu rozprawy – ubogiego, nieprecyzyjnego i obfitującego w wadliwe związki frazeologiczne. Kilka przykładów dałam wyżej, tu przytoczę jeszcze niektóre, tytułem przykładu: „zasada liberum veto” (s. 19, 80, 99), „przebywał ... na banicji” (s. 125), „Na koniec Repnin mógł zauważyć [w znaczeniu: winien zagrozić], że referendarz ... nie potrzebował zgody zwierzchnika Kościoła Katolickiego” (s. 102), „Im więcej czasu upływało ... tym więcej wątpliwości narastało w bp. Sołtyku” (s. 111), „hetmani litewscy wciąż nie wiedzieli [=nie byli zdecydowani], jaką postawę przyjąć” (s. 150), „gdyby zaś [król] pod naciskiem konfederatów cofnął publicznie ogłoszone pismo, ośmieszyłby się [=ryzykowałby utratę autorytetu] w oczach poddanych” (s. 169), „Malkontentom nie podobała się ponadto decyzja, aby sejm zebrał się 5 października” (s. 169), „zachowywał się wymijająco” (s. 179), „Pismo ... nie odniosło spodziewanego rezultatu” (s. 155), „z prośbą o obdarzenie ich opieką Katarzyny II” (s. 73). I niemal sto razy powtórzono słowo „Tymczasem”, zazwyczaj na początku zdania i w sensie niezgodnym z semantyką tego terminu.

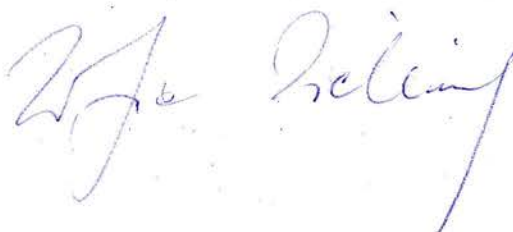
Wszystko, co dotąd napisałam, skłania do konkluzji, że rozprawa w obecnym kształcie nie powinna być drukowana. Wymaga zarówno poważnego dopracowania intelektualnego, jak formalnego, zwłaszcza zaś stylistycznego.

Prócz ocenianej tu dysertacji, mgr Kosińska jest autorką czterech artykułów, w opiniowanym tekście zresztą wspomnianych i wykorzystanych. Zważywszy, że pisała doktorat pracując jako nauczyciel w szkole, warto to docenić.

Mimo wskazanych wyżej braków i niedostatków ocenianej rozprawy, zawiera ona też wiele pozytywów. Poznaliśmy zwłaszcza w pełni rosyjskie intencje i szczegółowo, krok po kroku, tworzenie przez rosyjskiego ambasadora konfederacji radomskiej. Kontrolował on właściwie wszystkie poczynania swych polskich współpracowników (wiedział, że nikt z nich nie zasługiwał na zaufanie), widać, jak dobrze orientował się w ich mentalności, a także jak potrafił prośbą i – częściej – groźbą wymusić posłuch dla swych żądań. Repnin może też zaimponować pracowitością i przenikliwością myślenia. Rozprawa pełniej rysuje też postawę Stanisława Augusta, znajdującego w raportach Repnina coraz bardziej poczesne miejsce. I wreszcie dostarcza wielu zupełnie nowych wiadomości o lokalnych konfederacjach w Wielkim Ks. Litewskim, dzięki spenetrowaniu przez Doktorantkę archiwów oraz bibliotek w Wilnie i Mińsku.

Biorąc wszystkie wskazane elementy oceny pod uwagę, stwierdzam, że recenzowana

praca spełnia kryteria zawarte w art. 13, ustęp 1 *Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. (z późniejszymi zmianami) o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* i może być podstawą do nadania mgr Rozalii Kosińskiej stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Wnoszę zatem o dopuszczenie mgr Rozalii Kosińskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'W. Kosińska', is written over the text of the document.

Warszawa, 16 marca 2022 r.